

Ewa Kraskowska

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Termitiera jak wyspa, wyspa jak termitiera

Pozwolę sobie zacząć – trochę nieoczekiwanie – od Orhana Pamuka, który w czerwcu tego roku przyjechał do Polski, by odebrać doktorat honorowy nadany mu przez Senat Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, a także promować polski przekład swej najnowszej powieści *Noce zarazy*¹. Jej akcja toczy się na początku XX wieku na opanowanej dżumą fikcyjnej osmańskiej wyspie Minger leżącej gdzieś na Morzu Śródziemnym. W wywiadzie przeprowadzonym przez Michała Nogasia autor przy tej okazji powiedział:

Epidemia to odcięcie, zaburzenie funkcjonowania świata, jaki znamy. Lubię przyglądać się temu, co w takim momencie dzieje się z ludźmi, jak bardzo potrafią zmienić swoje zachowania i do czego są wówczas zdolni. [...] Literatura kocha historie, które rozgrywają się z dala od reszty świata. To może być opowieść o pasażerach samolotu, który rozbija się nad Amazonią lub w Andach, o grupie, która nagle utknęła w podziemnej jaskini, może być też o mieszkańcach wyspy, którzy nagle zostali skazani wyłącznie na siebie. Niewielka przestrzeń – za to wielka dramaturgia. W warunkach prawie ostatecznych ludziom puszczają wszelkie hamulce, odsłaniają się. Wszystko się ze sobą miesza – antropologia, psychologia, ekonomia, polityka. Czego więcej mógłby pragnąć pisarz?²

Pamuk wyznał też, że jego wczesne inklinacje pisarskie rozbudziła lektura utworów o epidemiach lub z epidemią w tle: *Dziennika czasu zarazy* Daniela Defoe, *Narzeczonych* Alessandra Manzoni i *Dżumy* Alberta Camusa. Z mojej inicjatywy napomknięto mu wtedy o *Wyspie Hobsona* – ostatniej

1 Tłum. Piotr Kawulak.

2 Magazyn GW „Książki”, 27.06, 2023 <https://wyborcza.pl/ksiazki/7,154165,29890207,korzysci-z-dzummy.html> (dostęp 16-08-2023).

powieści napisanej przez Stefana Themersona i wydanej już po jego śmierci w 1988 roku, która również opowiada o zarazie. Bardzo się nią zainteresowałam i obiecałam przeczytać. Nie wiem, czy zdążyłam to już uczynić, mnie jednak wypowiedź tureckiego noblisty skłoniła do ponownego przemyślenia dzieła, o którym sądziłam, że jako jego tłumaczka i w dodatku literaturoznawczyni od czterech dekad zajmująca się mniej lub bardziej intensywnie twórczością płocczanina – wiem już wszystko. A jednak nie po raz pierwszy przekonałam się, że jego pisarstwo w zadziwiająco aktualny sposób zdaje się odpowiadać na coraz to bardziej współczesne potrzeby i pytania etyczne, estetyczne i filozoficzne, a w związku z tym pobudza do wciąż głębszych i subtelniejszych interpretacji. To wielka zaleta, a zarazem osobliwość tej twórczości, którą historycznie wpisuje się w tradycję dwudziestowiecznej awangardy, ta zaś czytana bywa dzisiaj głównie – jeśli nie wyłącznie – przez jej badaczy i badaczki. Themerson natomiast przemawia do współczesnego odbiorcy swoją pozytywną wrażliwością na inność, swoim bezkompromisowym pacyfizmem, feminizmem, posthumanizmem, świadomością ekologa oraz przeświadczeniem, że katastrofy ziemskie są nieuniknione i to my byliśmy, jesteśmy, będziemy ich sprawcami. Paradoksalnie głosi przy tym rousseańską wiarę we wrodzone dobro człowieczeństwa, które skaziła kultura oraz to, że jesteśmy gatunkiem mięsożernym.

Ten tekst jest moją kolejną, nie wiem już którą z rzędu, próbą czytania prozy Themersona, tym razem ze szczególnym uwzględnieniem *Wykładu profesora Mmaa* i *Wyspy Hobsona* – a więc pierwszej i ostatniej jego powieści. Historia powstania *Wykładu...* jest znana i opowiedział mi ją sam autor w jednym listów pisanych do mnie 1984 roku:

„Wykład profesora Mmaa” pisałem w latach 1941–43. W Voiron. [...] na rynku voirońskim było sobie bistro, w którym siedzieć można było

godzinami nad tą samą szklanką naparu z verveny – i głównie tam pisałem, rozdział po rozdziale, w listach do Franciszki, wysyłanych pocztą do Lizbony (Czerwony Krzyż) i stamtąd do Londynu – wszystkie doszły i pewnie szybciej, niż to się odbywa teraz. W Anglii znalazłem się na jesieni 1942 i, zdaje się, ostatni rozdział napisałem w Szkocji (znowu w wojsku), a może potem w Londynie? Antoni Słonimski wydrukował parę rozdziałów w „Nowej Polsce”. W 1943 [...] olbrzymie wydawnictwo Hutchinson ogłosiło International Competition, wielką sobie robiąc reklamę. Trzymali rękopis 3 lata, nikomu nagrody nie dali, ale w styczniu 1946 postanowili „Profesora Mmaa” wydać. H.C. Stevens tłumaczył (z moją niewielką pomocą). No i zaczęły się komplikacje.

Sprawę komplikacji translatorsko-wydawniczych związanych z angielską i polską publikacją *Wykładu...* omówiłam w innym miejscu³ i nie będę już do niej wracać. Projekt przetłumaczenia na język polski *Hobson's Island* podjęłam natomiast w roku 1988, dowiedziawszy się z listu Jasi Reichardt o śmierci Themersona i otrzymawszy angielski oryginał edycji Faber&Faber. Miał to być mój przekładowy debiut, a odważyłam się nań tylko dlatego, że – jak mi się zdawało – po latach studiowania dwujęzycznej prozy pisarza, po odbyciu z nim wielu rozmów i wymianie wielu listów wiedziałam, jak on sam napisałby tę książkę po polsku. Dziś widzę, że mniemanie to było dość zuchwałe i bardzo bym pragnęła na nowo przetłumaczyć *Wyspę...*, jednak nie sądzę, by któreś z wydawnictw zechciało się tym zainteresować. I widzę też – dopiero teraz – jak wiele łączy te dwa pozornie najzupełniej od siebie różne dzieła.

Przypomnijmy.

Akcja *Wykładu profesora Mmaa* toczy się w termitierze, a bohaterami powieści są termity. Do termicznego kopca trafiamy w przededniu kryzysu, oto bowiem królowa o szekspirowskim imieniu Gertruda przestaje składać jaja.

3 E. Kraskowska, *Twórczość Stefana Themersona – dwujęzyczność i literatura*, Wrocław–Warszawa–Kraków, 1989. Przedr. ze zmianami w: eadem, „Tylem ale naprzód”. *Studia i szkice o Themersonach*, Poznań 2018, s. 79.

Themersonowa zbiorowość żywiących się celulozą owadów jest fikcyjnym przebraniem zbiorowości ludzkiej i tak jak w tej ostatniej, w momencie zagrożenia wewnętrznego i zewnętrznego – termitierę bowiem lada chwila mogą zaatakować mrówki – nasilają się konflikty, ścierają światopoglądy, narasta wzajemna wrogość frakcji politycznych i rozpoczyna bezwzględna walka o władzę. Przy akompaniamencie coraz to bardziej dramatycznych wydarzeń tytułowy profesor Mmaa snuje zaś swój rozpoczęty w pierwszym rozdziale wykład o tym, że „świat jest bardziej skomplikowany niż nasze prawdy o nim”. Powieść jest do granic czytelniczej percepcji naszpikowana zabawami językiem i odniesieniami intertekstualnymi do dziejów filozofii, nauki, polityki oraz do międzywojennej współczesności spod znaku faszystowskiego totalitaryzmu i antysemityzmu. Gatunkowo nawiązuje zaś do tradycji bajki zwierzęcej oraz do utopijno-dystopijnych paraboli w rodzaju *Podróży Guliwera* Jonathana Swifta i *Folwarku zwierzęcego* George’a Orwella. Fabułę zamyka zagłada termicznego świata, która z perspektywy będącego jej sprawcą człowieka jest tylko niewiele znaczącym incydentem.

Tytułowa fikcyjna wyspa z ostatniej powieści Themersona leży natomiast gdzieś między brzegami Anglii i Irlandii:

Jeślibyście narysowali trochę chwiejną linię od Land’s End w Kornwalii na zachód i drugą linię idącą na południe od hrabstwa Cork w Irlandii, możliwe, że te dwie linie przecięłyby się dokładnie w punkcie, gdzie z dna morskiego wyrasta góra tak wysoka, że jej zielony czubek stale wystaje ponad poziom morza, nawet w czasie największego przyływu. Mimo to jest on zbyt mały, by znaleźć się na zwykłych mapach i nawet mapy ministerstwa marynarki wojennej zaznaczają go tylko jako „niebezpieczną skałę”, którą oczywiście nie jest. Jest to mała wyspa, która nazywa się Wyspa Hobsona.⁴

4 S. Themerson, *Wyspa Hobsona*, tłum. E. Kraskowska, Warszawa 1998.

Kwestię tożsamości Thomasa Hobsona pozostawimy tu bez szczegółowych wyjaśnień, bo jest dość skomplikowana. Wystarczy wiedzieć, że był amerykańskim multimilionerem, który na maleńkiej wysepce, o którą nie upominało się żadne państwo, wznosił ogromny dom i w roku 1925 sprowadził do opieki nad nim małżeństwo Shepherdów. Sam w nim nigdy nie zamieszkał i na wyspie nie bywał. Powinien nas natomiast zaciekać kształt wyspy, wykazuje ona bowiem podobieństwo do kopca termitiery i tak jak budowla stworzona przez owady, pozostaje w większej części niewidoczna; ponad powierzchnię wód wystaje tylko jej czubek. Strukturalna analogia między przestrzeniami – tą z *Wykładu profesora Mmaa* i tą z *Wyspy Hobsona* – buduje między pierwszą i ostatnią powieścią Themersona pewien, nazwijmy to, „rym spacjalny” i jestem przekonana, że autor użył tego chwytu celowo. Czubek termitiery jest miejscem przeklętym: tam, „[...] w tym Czubku będącym zakałą naszych czasów; w Czubku, który w imię termitaryzmu należałoby już dawno znieść z nadgłębni ziemi”⁵, mieszczą się kazamaty owadziego państwa. Wyspa Hobsona wydaje się zrazu idylliczna, ale to na niej rozegrają się wydarzenia zwiastujące światu zagładę.

Padło tu słowo „zagłada”. Jak wiadomo, Themersonowie w roku 1938 wyjechali z Warszawy do Paryża, w pierwszych wojennych latach i po różnych perypetiach zamieszkali w Londynie i tak uniknęli niemal pewnej śmierci w getcie lub obozie zagłady. Jednak ich bliscy padli ofiarą Holokaustu, a rozmiar i głębię rodzinnej tragedii uświadomiły nam dopiero dwie stosunkowo niedawne publikacje: obojga Themersonów *Niewysłane listy: listy, dzienniki, rysunki, dokumenty 1940–1942* oraz Jasi Reichardt *Piętnaście podróży z Warszawy do Londynu*⁶. Sam Themerson o tych doświadczeniach *explicite* nie

⁵ S. Themerson, *Wykład profesora Mmaa*, il. F. Themerson, Warszawa 1958, s. 32.

⁶ S. Themerson, F. Themerson, *Niewysłane listy: listy, dzienniki, rysunki, dokumenty 1940–1942*, oprac. J.Reichardt, J. Błachnio, A. Arno, N. Wadley, Gdańsk 2019; J. Reichardt, *Piętnaście podróży z Warszawy do Londynu*, tł. J. Błachnio, Warszawa 2019.

pisał, a o jego i Franciszki traumach mówią za nich ich dzieła. Interpretowanie ich w kontekście Holokaustu – a nie tylko faszystów, antysemityzmu, wojny i okupacji – to stosunkowo nowa praktyka, widoczna np. w nagrodzonej w Konkursie Prac Magisterskich im. Jana Józefa Lipskiego pracy Karoliny Kulpy pt. *Awangardowa poetyka wielości. (Bio)polityczne czytanie Themersonów* z roku 2022 (promotor: dr Łukasz Wróbel). Młoda badaczka ujmuje lekturę *Wykładu profesora Mmaa* oraz opowiadania *Hau! Hau! Czyli kto zabił Ryszarda Wagnera* w formułę „kryptonimowania traumy” i zapowiada, że: „[...] będzie to pewna forma czytania «pod włos», co wynika z przekonania, że zawarty w utworach sens nie do końca odpowiadał przyjętej konwencji, a wzniesionym przez autora intertekstualnym murem obronnym niezupełnie udało się przyćmić pełne tragizmu obrazy pamięci”⁷. Strategia interpretacyjna, jaką stosuje Kulpa, polega głównie na wydobywaniu z tekstu językowych i sytuacyjnych śladów dyskursu Zagłady. I tak np. w *Wykładzie...* sformułowanie „ostatnie zarządzenie” jest odczytywane jako kryptonim „ostatecznego rozwiązania” (*Endlösung*), a wątek termicznych mamek zamurowanych w Czubku kopca kojarzy z obrazem „stłoczonych w jednym miejscu nagich kobiet”, który „jest jednym z paradygmatycznych obrazów zagłady”. To niezmiernie sugestywne i ważne odczytania, o tyle jednak problematyczne, że Themerson piszący *Wykład...* w latach 1941-43 mógł mieć jedynie stosunkowo skąpe informacje o nazistowskiej eksterminacji Żydów i okrucieństwa wojenne postrzegał bardziej uniwersalnie, jako terror hitlerowski w okupowanych krajach. Taką wymowę ma film *Calling Mr. Smith* zrealizowany przez niego i Franciszkę w roku 1943 na zamówienie Biura Propagandy przy polskim rządzie w Londynie. Gruntowną wiedzę na ten temat zyskali Themersonowie po wojnie zarówno z przekazu publicznego, jak i z relacji sprowadzonej przez nich do Londynu siostrzenicy Franciszki, Jasi

7 K. Kulpa, *Awangardowa poetyka wielości. (Bio)polityczne czytanie Themersonów* (praca magisterska, Uniwersytet Warszawski 2022, promotor: dr Łukasz Wróbel).

Reichardt – ich jedynej ocalałej krewnej. Wiedza ta naznaczyła późniejsze pisarstwo Stefana, domknięte przezeń *Wyspą Hobsona*.

Powieść tę trudno zapewne zrozumieć odbiorcom, którzy nie znają jego wcześniejszych dzieł. W jej świecie przedstawionym autor zgromadził bowiem postacie powoływane do fikcjonalnego życia od lat 60. XX wieku, gdyż nawet dla nadprzyrodzenie długowiecznego kardynała Pölatüo znalazło się tu epizodyczne miejsce⁸. Z wizjonerskim darem udało się Themersonowi ukazać tu z perspektywy lat 80. zjawiska i idee, które dopiero w następnych dekadach i w naszej dzisiejszej rzeczywistości miały się ziścić. Wyspa Hobsona jest miejscem eksperymentu badającego, ile dóbr materialnych potrzebuje niewielka liczba osób, by wieść cywilizowane życie z dala od cywilizacji; praktykowanie *sustainability* jest więc na niej oczywiste. Żywot rodziny Shepherdów i ich krowy Matyldy jest z dala (choć jeszcze nie zdalnie) obserwowany przez szwajcarskich fanów, którzy wprawdzie nie podglądają ich za pomocą kamer, ale pilnie studiują informacje dostarczane w skrupulatnych raportach przez przedstawicieli specjalnego trustu. W końcu do tej idyllicznej i odciętej od świata przestrzeni wdziera się epidemia śmiertelnego śmiechu (który, nawiasem mówiąc, odgłosem przypomina krztuszenie się), przywleczona przez obcych i ich małpy celowo zainfekowane zabójczym wirusem w tajnych laboratoriach⁹. Brzmi znajomo, prawda?

W końcowych epizodach powieści umiera na wyspie większość postaci z uniwersum wykreowanego w *Kardynale Pölatüo*, *Generale Piescu*, *The Mystery of the Sardine*¹⁰ oraz *Wyspie Hobsona*. Symbolicznie, metaforycznie i groteskowo uśmierceni zostają też naukowcy, którzy w imię idei dokonują śmiertelnych wynalazków i odkryć – ich ciała pieką się na ruszcie do *barbecue*. Protagonistą i *porte parole* autora jest tu stary Sean D'Earth, który

⁸ *Cardinal Pölatüo* ukazał się po angielsku w roku 1961 (Gaberbochus Press), a po polsku w roku 1971 (Wydawnictwo Literackie, Kraków).

⁹ Motyw zarazy roznoszonej przez małpy pojawił się w popkulturze w latach 90. (np. filmy *12 małp* i *Epidemia* z roku 1995); Themerson mógł go zaczerpnąć bezpośrednio z nauk medycznych, którymi się bardzo interesował.

¹⁰ Tytuł *The Mystery of the Sardine* (Faber & Faber, London 1986) został w polskim przekładzie Ireny Szymańskiej zmieniony na *Euklides był osłem* (PIW, Warszawa 1986).

w ostatniej scenie lewituje nad pogrążoną w martwej ciszy wysepką, a jego wewnętrzny monolog to zarazem ostatnie słowa, jakie Stefan Themerson skierował do swych czytelniczek i czytelników:

Wysoko nad Wyspą zatacza pętlę i uśmiecha się. Śmiechu wart ten świat, ale Bóg wtrącił swo je trzy grosze i stworzył okrucieństwo, ból i niesprawiedliwość, żebyś przestał się śmiać, gdy życie łaskocze cię w piętę lub w mózg. Ale zawsze można się uśmiechnąć. Zwłaszcza gdy się lewituje.

[...] Niebo jest błękitne i słońce świeci jasno, a on właśnie dokonał najważniejsze go odkrycia.

Jego umysł wyprodukował właśnie najważniejszą myśl.

Jaka szkoda, że nie może znaleźć słów, by ją wyrazić. Jest w niej słowo „uśmiech”, ale dalej... to tylko myśl, może nawet nie być prawdziwa, ale jest to cudowna myśl, wszystkie cudowne myśli mają prawo istnieć, może na zawsze, nawet jeśli nie są prawdziwe, nawet jeśli nie ma słów, żeby je wyrazić, i zatacza jeszcze jedną pętlę pod błękitnym niebem, pod jasnym słońcem,

a teraz ta myśl zmienia się w barwę,

a barwa zmienia się w dźwięk,

a dźwięk zmienia się w ciszę.